

## CHOJNICE 1900 – PRZYPADEK OSKARŻENIA O MORD RYTUALNY W ŚWIETLE POLSKIEJ PRASY

Mateusz Pielka

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

### ABSTRACT

#### THE CASE OF THE ACCUSATIONS OF A RITUAL MURDER IN CHOJNICE (1900) IN THE LIGHT OF THE POLISH PRESS

In 1900, the German Empire was extremely shaken by a violent crime. To the east of the country, in the province of West Prussia in the town of Chojnice (Ger. Konitz), a junior high school student, Ernst Winter, was murdered. The circumstances of the case and the manner of the crime led the local population to believe that the boy had been killed by the Jews in order to win his blood for ritual purposes. The accusation of the local Jewish population resulted in a rapid increase in the hostility of Christians (Germans and Poles) towards their Semitic neighbours. The lie about the guilt of the Jews quickly went through the entire province, and then reached the furthest corners of Germany. In Chojnice, riots and numerous attacks on Jews and their property took place. Anti-Jewish excesses have spread rapidly in West Prussia. The course of the investigation and its relationship with the anti-Jewish riots was described by the main representative of the Polish press in West Prussia – *Gazeta Toruńska*.

**Key words:** anti-Semitism, ritual murder, superstition, Jews, Christians, Chojnice, Konitz, anti-Jewish excesses, West Prussia, accusation, German Reich, *Gazeta Toruńska*

**Słowa kluczowe:** antysemityzm, mord rytualny, przesady, Żydzi, katolicy, Chojnice, ekscesy anty-żydowskie, Prusy Zachodnie, oskarżenie, Rzesza Niemiecka, „Gazeta Toruńska”

W XIX wieku prasa stała się głównym środkiem rozpowszechniania informacji. Było tak do czasu zmonopolizowania rynku medialnego przez telewizję w XX wieku. Za pośrednictwem gazet propagowano różne idee społeczne i polityczne, w tym antysemityzm, który wzmógł się w Niemczech po 1871 roku. Rynek prasowy w zjednoczonej Rzeszy był jednym z najlepiej zorganizowanych w Europie – obok Anglii i Francji. Z każdą dekadą poprawiała się jakość i szybkość dziennikarstwa na szczeblach lokalnych, gdzie prowadzono dyskusje o palących kwestiach, opisywano afery kryminalne lub nawoływano do głosowania do sejmiku itp.

W Prusach Zachodnich prasa często wracała do kwestii przesądu o mordzie rytualnym. Gazety pisały o rytualnych morderstwach, których rzekomo mieli się dopuszczać Żydzi, zwłaszcza od lat 80. XIX wieku, gdy głośna stała się sprawa mordu w Tisza-Eszlar na Węgrzech (1882)<sup>1</sup>. W 1884 roku cały region żył oskarżeniem o mord rytualny we wsi Skórcz (Prusy Zachodnie, rejencja gdańska)<sup>2</sup>. Ludność, zarówno polska, jak i niemiecka, była przekonana o religijnych motywach zgładzenia dziecka – Jana Cybuli – przez Żydów. Atmosfera zaaferowania i napięcia utrzymywała się do 1885 roku. Wtedy w Gdańsku odbył się proces sądowy, podczas którego ostatecznie nie przedstawiono dowodów świadczących o winie starozakonnych. Prasa regionalna (znów polska i niemiecka) rozpisывała się o tej sprawie w obszernych artykułach, rozpowszechniając czasem najbardziej fantastyczne plotki zebrane przez dziennikarzy. Umysły ludności rozpałały się na wieść o makabrycznych opisach zbrodni, co gorsza – dokonanych na dzieciach. Po sprawie ze Skórcza doszło do zamieszek i ataków na Żydów w okolicznych wsiach (dewastacji karczem, wybijania okien w domach, pogróźek).

Pewna wielkopolska gazeta zamieściła artykuł, w którym jawnie oskarżała wyznawców judaizmu o okrutne zabójstwa. Redaktor kierował do czytelników pytania:

Skąd to pochodzi, że w podobny sposób, jak w morderstwach, o których mowa, tylko sami chrześcijanie są mordowani? Skąd to pochodzi, że gdy zajdzie podobne morderstwo, to cała prasa żydowska wie od razu, że oskarżony jest niewinny? Dlaczego całe żydostwo rozpaczliwie czyni usiłowania, chociaż to jest zupełnie prawdopodobnym i dowiedzionym, iż Żyd popełnił morderstwo rytualne, aby zaprzeczyć, iż Żyd takiego morderstwa popełnić nie mógł? [sic!] Dlaczego żydostwo skazanych żydowskich zbrodniarzy wykupuje, a nawet takich, którzy do winy się przyznali, ergo, ponieść winni zasłużoną karę? Odpowiedź na to jest następująca: Ponieważ Żydzi wszyscy o mordzie rytualnym wiedzą i boją się odkrycia prawdy lub zdrady, gdyby schwytni zbrodniarze czas dłuższy pozostali w rękach sprawiedliwości!<sup>3</sup>

Tekst ukazał się w lipcu 1900 roku. W tym czasie Prusy Zachodnie żyły nową aferą kryminalną po zabójstwie osiemnastoletniego Ernsta Wintera, ucznia piątej klasy gimnazjum w Chojnicach<sup>4</sup>. W okolicy błyskawicznie rozpowszechniło się przeoko-

<sup>1</sup> A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012, s. 156–157. Zob. P. Nathan, *Der Prozess von Tisza Eszlar. Ein Antisemitisches Kulturbild*, Berlin 1892; A. Handler, *Blood Libel at Tiszaezlar*, New York 1980.

<sup>2</sup> F. Frank, *Mord rytualny. Wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości*, cz. II, Warszawa 1905, s. 73–74. Zob. C. Jahr, *Antisemitismus vor Gericht. Debatten über die juristische Ahndung judenfeindlicher Agitation in Deutschland (1879–1960)*, Frankfurt am Main 1973; J. Żyndał, *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011. O sprawie posądzenia o mord rytualny ze Skórcza autor pisał w swoim artykule: M. Pielka, *Sprawa posądzenia o mord rytualny w Skórczu w 1884 roku w świetle prasy*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2015, R. V, nr 5. W 1883 r. znany niemiecki antysemita August Rohling wydał książkę pt. *Das Blutritual der Juden*. Praca cieszyła się sporym zainteresowaniem antysemitów w Rzeszy, Francji oraz na ziemiach polskich. W Kongresówce wiernym odbiorcą Rohlinga był publicysta antysemita Teodor Jeske-Choiński, który wydał w 1914 r. książeczkę stanowiącą odbitkę z wcześniejszych jego publikacji w „Przeglądzie Katolickim”, *Legenda o mordzie rytualnym*, Warszawa 1914.

<sup>3</sup> *Mord rytualny*, „Postęp”, 21 VII 1900, nr 164.

<sup>4</sup> O sprawie posądzenia o mord rytualny w Chojnicach pisałem w artykule popularnonaukowym zamieszczonym w czasopiśmie „Midrasz”. Wtedy wykorzystałem przedruki broszury antysemitki au-

nianie o popełnieniu mordu rytualnego przez Żydów. Na szczeblu regionalnym całą sprawę śledził najstarszy polski organ prasowy w Prusach Zachodnich – „Gazeta Toruńska” (założona w 1867 r.)<sup>5</sup>. Przedrukowywano w niej również teksty z gazet niemieckich, co pozwala częściowo wejrzeć w perspektywę niemiecką odnośnie do poruszonego tematu. Należy dodać, że „Gazeta Toruńska” była stosunkowo umiarkowana w wyciąganiu wniosków i pochopnym wyrokowaniu o winie Żydów (pozostawała wierna ideałom pozytywistycznym, racjonalnym, co wynikało z manifestu programowego zamieszczonego w pierwszym numerze)<sup>6</sup>. Mniej wyrozumiałe okazały się inne gazety regionalne, na przykład „Pielgrzym” lub „Gazeta Grudziądzka”. Podstawą źródłową niniejszego artykułu były więc numery „Gazety Toruńskiej”, ukazujące się od marca 1900 roku do powolnego spadku zainteresowania sprawą na przełomie czerwca i lipca, gdy jasne się stało, że Żydzi są niewinni. Kwerenda prasowa w przypadku oskarżeń o morderstwa rytualne ma zasadniczą zaletę – pozwala się wsłuchać w głosy ludu, których słuchali dziennikarze. Takie źródła są bardziej autentyczne, jeśli chodzi o kwestie społeczne, niż formalne sprawozdania administracyjne.

11 marca 1900 roku doszło do zaginięcia Ernsta Wintera, który miał spędzić swój ostatni wieczór z koleżanką żydowskiego pochodzenia. Rok wcześniej zaprzyjaźnił się z córkami kupców Tuchlera i Casparego. 13 marca w jeziorze przyklasztornym dokonano makabrycznego odkrycia. Spod tafli lodu wydobyto pakunek, w który zawinięty był zmasakrowany korpus. Wcześniej odcięto od niego nogi, ręce oraz głowę, a z ciała wytoczono całą krew. Taki stan rzeczy oraz znajomość z żydowskimi rodzinami wywołały u mieszkańców skojarzenie zbrodni z mordem rytualnym.

„Gazeta Toruńska” z każdym dniem publikowała coraz więcej informacji związanych z morderstwem Wintera. 17 marca pojawiły się pierwsze doniesienia o tragedii, podano, że ciało chłopca zostało pocięte na kawałki, po czym sprawcy owinęły je w papier. Odnotowano, że policja wyznaczyła 100 marek nagrody za odnalezienie winnego<sup>7</sup>. „Przyjacieli” tego samego dnia zamieścił niewiele więcej informacji. 12 marca rodzice chłopca zostali poinformowani o zniknięciu syna, tego samego dnia wystąpili o pomoc do policji, która wszczęła poszukiwania w Chojnicach i okolicy.

---

torstwa Maxa Libermanna von Sonnenberga pt. *Der Blutmord in Konitz* z 1900 r., którą w 1935 r. publikowała gazeta toruńska „Słowo Pomorskie”, zob. M. Pielka, *Historia mordu rytualnego w Chojnicach*, „Midrasz”, V–VI 2013, nr 3 (173), s. 56–58. Warto zwrócić uwagę również na broszurę antysemicką wydaną w Toruniu w 1937 r.: S. Rzyski, *Mord rytualny. Prawdziwe zdarzenie w miasteczku pomorskim*, Toruń 1937. Ukazywanie się tego typu materiałów wskazuje na zainteresowanie treściami antyżydowskimi wśród lokalnej ludności polskiej. Odnośnie do zamieszek antyżydowskich w kontekście morderstwa w Chojnicach zob. także: G. Berendt, *Zajścia antyżydowskie w rejencji koszalińskiej w 1900 roku na łamach prasy* [w:] *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007.

<sup>5</sup> J. Banach, *Prasa polska Prus Zachodnich 1848–1914*, Gdańsk 1999, s. 76–77. Pierwszy numer „Gazety Toruńskiej” ukazał się dokładnie 1 I 1867 r. nakładem dra Franciszka Tadeusza Rakowicza. Drukarnię zajął się Józef Buszczyński, który przybył do Torunia z Poznania (zakład drukarski mieścił się pierwotnie przy ul. Żeglarskiej, następnie został przeniesiony na ul. Mostową).

<sup>6</sup> J. Banach, *Niemiecka polityka narodowościowa w Prusach Zachodnich w latach 1900–1914 w świetle polskiej prasy pomorskiej*, Toruń–Gdańsk 1993, s. 36–37.

<sup>7</sup> „Gazeta Toruńska”, 17 III 1900, nr 62.

Krwawe zawiniątko ze szczątkami Wintera znaleziono właśnie w jeziorze, nieopodal leżało jego ramię. Gazety donosiły o wielkim niepokoju i zgrozie, jaka przepełniła mieszkańców miasteczka na wieść o morderstwie<sup>8</sup>.

W 1900 roku w Chojnicach mieszkało 364 Żydów (czyli 3,4% ogółu mieszkańców), 5349 ewangelików (50%) i 4974 katolików (46,5%). Ludność katolicką stanowili przede wszystkim Polacy. Od 1840 roku liczba mieszkańców żydowskich systematycznie rosła. Dodam tylko, że katolicy, głównie polskojęzyczni, dominowali w rejonach wiejskich, w powiecie chojnickim w 1900 roku jej odsetek wynosił 79,5% ogółu ludności (pod względem wyznania). Elementem zmiennym w tej statystyce była tak zwana Kosznajderia, czyli Niemcy wyznania katolickiego, którzy stanowili około 20%<sup>9</sup>.

Z każdym następnym numerem gazety podawały kolejne informacje lub korygowywały wcześniejsze, jak tę, że prawe ramię chłopca nie zostało odnalezione w pobliżu jeziora, tylko nieopodal cmentarza (chodziło o prawe ramię). Poszukiwania zostały rozszerzone, a do Chojnic skierowano większą liczbę policjantów z okolicznych miasteczek. Do poszukiwań włączył się burmistrz Deditius oraz sprowadzony na miejsce prokurator, prowadzono rewizję w domach znajdujących się w sąsiedztwie jeziora (również we wszystkich innych z dużymi ogrodami). Podkreślano, że przeszukano także chojnicką synagogę, w której jednak nic podejrzanego nie znaleziono. Policja podała do publicznej wiadomości 17 marca wieczorem, że na papierze, w który zawinięte były szczątki Wintera, widniały litery „H.W. 3742”. Poszlaka ta doprowadziła śledczych do krawca, który przyznał, że na długo przed zbrodnią sprzedał zwój tego papieru, nie pamiętał jednak komu<sup>10</sup>.

Redaktorzy mogli sugerować, że podejrzewają mord rytualny, gdyż podali wiadomość, jakoby zaginął osiemnastolatek P. Buelow ze wsi Jeziorki pod Chojnicami (w numerze 65 „Gazety Toruńskiej” informowano o odnalezieniu się Buelewa). Nawiązano do zniknięcia i śmierci Wintera i proszono, aby wszelkie informacje o zaginionym przekazać policji. Wydaje się, że około tygodnia po śmierci Wintera zaczęto nieoficjalnie mówić o prawdopodobnym morderstwie na tle religijnym. W Chojnicach 20 marca zorganizowano zaś bankiet absolwentów gimnazjum, do którego uczęszczał zamordowany uczeń, aby uczcić jego pamięć<sup>11</sup>. Jak widać, wieści o tragicznej śmierci Wintera rozeszły się bardzo szybko, po tygodniu o sprawie wiedziały już całe Prusy Zachodnie, a także inne rejony Rzeszy, gdyż przebieg śledztwa relacjonowały również inne gazety – żydowskie i niemieckie.

Od 15 do 20 marca wśród chojniczan zaczęło narastać przekonanie, że chłopca zamordowali Żydzi. Pomimo przeszukania w synagodze, gdzie zerwano nawet podłogi, wzrastała wrogość do wyznawców judaizmu. Dziennikarz podsumował całą atmosferę w mieście następująco: „zachodzi obawa, iż przyjść może do rozruchów.

<sup>8</sup> „Przyjaciół”, 17 III 1900, nr 32.

<sup>9</sup> *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010, s. 256; *Zur Statistik der Juden in Preussen von 1816 bis 1880. T. II*, hrsg. S. Neumann, Berlin 1884, s. 42; L.C. Belzyt, *Pruska statystyka językowa (1825–1911) a Polacy zaboru pruskiego, Mazur i Śląska*, Zielona Góra 2013, s. 110.

<sup>10</sup> „Gazeta Toruńska”, 18 III 1900, nr 63; „Przyjaciół”, 20 III 1900, nr 33.

<sup>11</sup> „Gazeta Toruńska”, 20 III 1900, nr 64.

Przy ponownej rewizji synagogi policja znalazła buteleczkę z krwią i strzępy ubrań poplamione krwią – taką informację podała niemiecka gazeta z Gdańska. Analiza medyczna wykazała jednak, że krew była kurza, nie zaś ludzka, mimo to nastroje w mieście zaostrzyły się<sup>12</sup>.

Według doniesień prasowych wieści o morderstwie Wintera dotarły w głąb Niemiec, w Berlinie przedsiębiorca Hensel podniósł nagrodę ze znalezienie sprawcy z 100 do 400 marek. W Chojnicach ustanowiono na okres śledztwa straż nocną od 7.00 wieczorem do 8.00 rano dnia następnego. Policja wzmocniła patrole, a w ujęściach ulic po zmroku zamykano bramy, co powodowało, że wyjścia z miasta były ograniczone<sup>13</sup>.

19 marca policja podała do wiadomości, że zwiększyła nagrodę za wykrycie sprawcy morderstwa Wintera – z 400 do 1000 marek. Tego samego dnia kolejne przeszukania terenu wokół synagogi doprowadziły do odnalezienia górnej części nogi chłopca. Śledztwo w terenie było utrudnione, gdyż okolicę pokrywał jeszcze śnieg. W poniedziałek 18 marca doszło do pierwszych ekscesów antyżydowskich, których dopuścili się uczniowie chojnickiego gimnazjum. Winą za śmierć Wintera zaczęto otwarcie obarczać Żydów, plotki takie masowo rozpowszechniali – jak pisali dziennikarze – biedniejsi mieszkańcy Chojnic. W czasie pierwszych ataków na Żydów w miasteczku musiała interweniować policja (odpędzała od domów żydowskich młodych, rozgniewanych ludzi, przyjmowała także doniesienia o stratach materialnych, np. rozbitych oknach)<sup>14</sup>. Tego dnia policja przesłuchiwała kantora gminy żydowskiej w Chojnicach. Świadkowie twierdzili, że w nocy, gdy zamordowano Wintera, był nieobecny w domu. Przeszukanie w lokalu kantora nie przyniosło żadnych rezultatów, on sam zeznał, że w nocy przebywał w synagodze i szykował świątynię do nadchodzących świąt. 18 marca w czasie przesłuchań pojawiło się nazwisko Hoffmanna, rzeźnika chojnickiej gminy żydowskiej, z którego córką romansował Winter. Mężczyzna nie pochwałał tej znajomości, ale nie znaleziono dowodów jego winy. W czasie śledztwa przechwytywano listy adresowane do Żydów w Chojnicach, przeszukano dom kupca Bergera – bezowocnie. Obserwatorzy podkreślali, że każdego dnia od 17–18 marca dochodziło w miasteczku do ekscesów antyżydowskich, które inicjowali uczniowie gimnazjalni (19 marca policja podniosła nagrodę za wskazanie winnego do 2000 marek)<sup>15</sup>.

20 marca przesłuchiowano kolegów Wintera ze szkoły, którzy razem przed jego śmiercią robili zakupy w sklepie z cygarami Fischera. Tego dnia policja przesłała do Berlina prośbę o przekazanie dokumentacji podobnych spraw, gdzie pojawiło się podejrzenie mordu rytualnego – z Xanten i Skórcza. Ludność chojnicka w tym czasie była już otwarcie wrogo nastawiona do Żydów. Na ulicach coraz częściej można było usłyszeć wulgarne zaczepki i pogróżki kierowane do Żydów. Wieczorem przeprowadzono kolejne przeszukanie, tym razem w domu rzeźnika gminy Adolfa Lewiego.

---

<sup>12</sup> „Gazeta Toruńska”, 21 III 1900, nr 65.

<sup>13</sup> „Gazeta Toruńska”, 22 III 1900, nr 66.

<sup>14</sup> „Gazeta Toruńska”, 23 III 1900, nr 67.

<sup>15</sup> „Gazeta Toruńska”, 24 III 1900, nr 68.

Znaleziono tam zastrzone piłki (noże?)<sup>16</sup>. Odnaleziono również zegarek, który miał przy sobie Winter; był to srebrny zegarek ze złotym brzegiem, z wygrawerowanymi numerami 143087 oraz 13052 i nazwą firmy „C. Jaegermann, Berlin”. Także 20 i 21 marca ekscesy antyżydowskie nie ustawały, najwięcej entuzjastów bójek znalazło się wśród gimnazjalistów oraz „niższych warstw społecznych”. Ludność Chojnic oburzała się, gdyż śledztwo przebiegało wolno i brakowało rezultatów<sup>17</sup>. Ciekawe okazało się zeznanie profesora Ignazego Praetoriusa, którego dom stał frontem do placu Wilhelma, zaś tylne okna wychodziły na jezioro, w którym znaleziono fragmenty ciała chłopca. Wspominał, że tej nocy, gdy zginął Winter, słyszał głośnie i przerażające krzyki, nie mógł tylko ustalić ich źródła<sup>18</sup>. Profesor uczył w chojnickim gimnazjum, uczniowie go szanowali, jednak w chwili gdy chojniccy Żydzi byli zagrożeni, nie starał się im pomóc, na przykład wstrzymując rozjuszoną młodzież<sup>19</sup>.

28 marca śledztwo ciągle znajdowało się w toku, zwiększanie przez władze sumy nagrody za wydanie winnego nie przynosiło rezultatów. Za to okoliczna ludność chrześcijańska była już w tym czasie przekonana, że Żydzi dokonali mordu rytualnego. W dalszym ciągu dochodziło do napaści na starozakonnych, w ekscesach brało udział coraz więcej ludzi – nie tylko młodzież i „biedota”, ale także osoby dobrze sytuowane, posiadające wykształcenie. Do podobnych aktów przemocy doszło również w Złotowie. Co ciekawe, na tym etapie śledztwa sam redaktor informacji w „Gazecie Toruńskiej” przyznał, że mordy rytualne są dokonywane, gdyż o tym napisano w Talmudzie. Wyraził też przekonanie, że istnieje grupa Żydów dokonująca morderstw na tle religijnym, w Chojnicach zaś muszą być ich pomocnicy<sup>20</sup>. W tych dniach w miasteczku w kilku miejscach na murach pojawiły się kartki z wierszykiem antysemitycznym, wydrukowanym wcześniej na łamach gdańskiej „Danziger Allgemeine Zeitung”. Tymczasem burmistrz Deditius wydał odezwę do ludności chojnickiej, aby zachowała spokój, gdyż nastroje antyżydowskie stały się wyjątkowo silne, a policja musiała regularnie wkraczać do akcji. Najprawdopodobniej w tym czasie wpływały do władz miejskich skargi od Żydów w związku ze stratami materialnymi oraz ranami odniesionymi w wyniku zamieszek. Burmistrz w odezwie nadmieniał, że za wszelkie szkody będzie musiała zapłacić gmina miejska<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> „Gazeta Toruńska”, 25 III 1900, nr 69.

<sup>17</sup> „Gazeta Toruńska”, 27 III 1900, nr 70.

<sup>18</sup> „Gazeta Toruńska”, 28 III 1900, nr 71.

<sup>19</sup> Ch. Nonn, *Eine Stadt sucht einen Morder. Greücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich*, Gottingen 2002, s. 96–97. Nonn w swojej pracy wyjaśnia, że oskarżenia Żydów o popełnienie mordu rytualnego w Chojnicach miało głębokie podstawy w kryzysie relacji polsko-niemiecko-żydowskich, do tego dołączył się antysemityzm tradycyjny, „rozpalony” przez politycznych antysemitów. Dodatkowo konflikty były generowane przez trudności ekonomiczne wynikłe z nieurodzajów i problemów gospodarczych. Z tego powodu ludność chrześcijańska, w większości rolnicza (zamieszkująca wsie i miasteczka) stopniowo ubożała. Żydzi zaś zajmowali się handlem i pośrednictwem, przez co nie odczuli w takim stopniu kryzysu w sektorze rolniczym. Trudności te dotknęły wszystkie wschodnie prowincje Rzeszy, zob. G. Berendt, op. cit., s. 249–257.

<sup>20</sup> „Gazeta Toruńska”, 29 III 1900, nr 72.

<sup>21</sup> „Gazeta Toruńska”, 30 III 1900, nr 73.



Między 26 a 30 marca przybył do Chojnic nadprokurator doktor Wulf z Kwidzyna oraz prezes rejencji kwidzyńskiej. Władze zaczęły zwiększać starania, aby przyspieszyć rozwiązanie sprawy, która doprowadziła do licznych ekscesów, a nawet starć<sup>22</sup>. Dyrektor gimnazjum chojnickiego zarządził, aby ludzie, u których uczniowie wynajmują stancje, donieśli mu lub policji o nieobecności wynajmujących w czasie, gdy popełniono zbrodnię na Winterze (10–12 marca). Pojawił się także list przesłany do redakcji „Danziger Allgemeine Zeitung” przez niemieckiego orientalistę, naukowca z Giessen, profesora Stade. Wyraził on opinię, że morderstw tego typu mogą się dopuszczać zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie. Odrzucił zatem wiarę w przesąd o morderstwach religijnych. Ta rozsądna opinia uczonego nie znalazła zrozumienia u mieszkańców Chojnic, którzy wierzyli w żydowską żądzę krwi<sup>23</sup>. Pod koniec marca władze podniosły nagrodę za złapanie winnego mordu do 6700 marek<sup>24</sup>. Śledztwo w końcu marca pozostawało bez rozstrzygnięcia. Ciągłe powtarzały się ekscesy antyżydowskie inicjowane przez młodzież, wybito wiele szyb w domach Żydów oraz w synagodze (świątynia była zamknięta na czas zamieszek i pilnowana przez policję)<sup>25</sup>. Na początku kwietnia trwające oględziny szczątków Wintera przyniosły niewielki postęp, mianowicie w krtani znaleziono resztki jedzenia. Po jego analizie stwierdzono, że chłopak musiał zostać zamordowany nie w nocy, lecz niedługo po obiedzie<sup>26</sup>.

Przeciągające się śledztwo spowodowało, że mieszkańcy Chojnic byli przekonani o winie Żydów. Chrześcijanie starali się unikać kontaktów ze starozakonnymi, bojkotowali ich sklepy i gazety, ludność bała się opuszczać domy po zmroku. Jak donosiła prasa: „Ulicznicy wybijają Żydom okna, a co który Żyd pojawi się na ulicy, to zaraz się za nim odzywają głosy: hep! hep! Policja aresztowała niemało chrześcijan, którzy tak wołali lub dopuszczali się innych wybryków”. Gmina żydowska wystąpiła z prośbą do duchowieństwa katolickiego o opiekę, kler jednak odmówił, gdyż jego zdaniem najpierw Żydzi muszą się oczyścić z zarzutów<sup>27</sup>. W czasie śledztwa pojawiły się również plotki, jakoby mordu nie dokonali Żydzi, a Kaszubi lub inni Polacy katolicy. Pisała o tym niemiecka gazeta, więc może się pojawiła kwestia rozgrywek narodowościowych, informacje były jednak zbyt skąpe, aby czynić dalej idące domysły<sup>28</sup>. Na początku kwietnia brakowało doniesień o postępach w śledztwie, do korespondentów „Gazety Toruńskiej”, którzy w tym czasie przebywali w Chojnicach, dotarły jednak wiadomości o ekscesach antyżydowskich w Tucholi, gdzie chrześcijanie wybili masę okien w domach i sklepach żydowskich, ucierpiała także bożnica. Ogólnie w całej rejencji kwidzyńskiej od marca do kwietnia dochodziło do mniej-

---

<sup>22</sup> „Gazeta Toruńska”, 31 III 1900, nr 74.

<sup>23</sup> „Gazeta Toruńska”, 1 IV 1900, nr 75.

<sup>24</sup> „Gazeta Toruńska”, 3 IV 1900, nr 76.

<sup>25</sup> „Gazeta Toruńska”, 5 IV 1900, nr 78.

<sup>26</sup> „Gazeta Toruńska”, 6 IV 1900, nr 79.

<sup>27</sup> „Gazeta Toruńska”, 10 IV 1900, nr 82.

<sup>28</sup> „Gazeta Toruńska”, 11 IV 1900, nr 83.

szych lub większych wystąpień przeciw Żydom. Polskie gazety podkreślały jednak, że w zająciach w większej liczbie biorą udział Niemcy<sup>29</sup>.

Jak wspominałem, wokół sprawy morderstwa Ernsta Wintera pojawiało się wiele plotek. Według najpopularniejszej Winter miał romans z pewną Żydówką, która służyła jako przynęta w większym planie złapania i zabicia chłopca. Plotki głosiły również, że owa dziewczyna kilka dni po wykryciu ciała Wintera wyjechała do Berlina do rodziny, gdzie wkrótce zmarła z niewyjaśnionych przyczyn. Policja jednak nie potwierdziła tej wersji wydarzeń<sup>30</sup>. Zjawisko „plotkarstwa” w tak poważnej sprawie, gdzie bardzo łatwo wywołać pogrom, pokazuje, jaką rolę odgrywała prasa w XIX wieku w kontekście rozniecania emocji antyżydowskich.

Wśród osób zeznających w sprawie Wintera znalazła się kobieta, która powiedziała śledczym, że kilka tygodni przed morderstwem gimnazjalisty jakiś Żyd, kupiec, pytał ją, czy zna Ernsta Wintera – pytał, gdyż chłopiec rzekomo utrzymywał stosunki płciowe z pewną Żydówką. Według zeznań Żyd miał odpowiedzieć kobiecie, „że Winter powinien mieć się na baczności, bo to będzie jeszcze dla niego nieszczęściem”. Niejasne informacje spowodowały, że policja nie ruszyła tym tropem, gdyż brakowało punktu zaczepienia, a dane osób wymienionych przez przesłuchiwaną pozostawały nieznane<sup>31</sup>. Jedynym charakterystycznym elementem zeznania okazała się owa „dziewczyna, z którą chłopak miał utrzymywać intymne kontakty”.

Można powiedzieć, że Żydów w Chojnicach oskarżano o morderstwo, a czynili to nie tylko mieszkańcy miasteczka. Ojciec zamordowanego Jan Winter otrzymał anonimowy list nadany 5 kwietnia 1900 roku. Przeczytał w nim, że części ciała jego syna oraz nóż, którym dokonano zbrodni, są ukryte pod ołtarzem w synagodze. List przekazano policji, która uznała go za pospolite, antysemityczne podżeganie, jakiego mnóstwo było w ostatnich tygodniach. W związku ze sprawą zdarzały się również sytuacje groteskowe. Do Chojnic przybyło małżeństwo żebraków – Albert i Ewa Andresowie z Rytle, którzy za pomocą księgi i klucza (podobno spadek po pradziadach) mieli wskazać winnego morderstwa. Na miejsce zbiegowiska przybyła policja i w porę skonfiskowała przedmioty oraz przerwała niepoważną ceremonię. Około 15 kwietnia doszło do ekscesów antyżydowskich w Kościerzynie. Tak jak w innych przypadkach wybijano szyby w domach, sklepach oraz w synagodze, spokój musiała zaprowadzić policja<sup>32</sup>.

18 kwietnia odnaleziono głowę Wintera, leżała na podmokłej łące, między strzelnicą miejską a Dunkershagen (obecnie część Chojnic). Głowa była napuchnięta, część wystającej szyi uległa już częściowemu rozkładowi, lecz ogólnie stan zachowania oceniono jako dobry. Rozkład został znacznie ograniczony, gdyż przez większość czasu łąkę pokrywał śnieg i lód. Głowę znalazło czterech chłopców, którzy bawili się na łąkach, gdzie dokonali makabrycznego odkrycia. Zaalarmowana ludność wezwała policję, która przybyła na miejsce z burmistrzem i radcą sądu okręgowego Górskim. Jak można się było spodziewać, wiadomość o odkryciu błyskawicznie obiegła Choj-

<sup>29</sup> „Gazeta Toruńska”, 12 IV 1900, nr 84.

<sup>30</sup> „Gazeta Toruńska”, 13 IV 1900, nr 85.

<sup>31</sup> „Gazeta Toruńska”, 15 IV 1900, nr 86.

<sup>32</sup> „Gazeta Toruńska”, 18 IV 1900, nr 87.



nice, wkrótce na miejscu zebrał się wielki tłum gapiów. Natychmiast dało się odczuć, że ludność zaciekawiona znaleziskiem jest wrogo nastawiona do Żydów, słysząc było głośnie przekleństwa i okrzyki kierowane pod adresem starozakonnych. W porę również oddział policji ostrzegł grupę Żydów o napiętej sytuacji, radząc, aby wrócili do domów i nie wychodzili na ulicę aż do rozejścia się zbiegowiska. Policjanci przenieśli w koszu głowę Wintera na posterunek, za nimi podążał duży tłum chojniczan, którzy wznosili wrogie Żydom okrzyki. Rozgniewani ludzie rozeszli się do domów dopiero w nocy. Tego samego dnia pojawiły się zeznania jednego z mieszkańców, jakoby w noc zabójstwa chłopca widział postać z papierowym pakunkiem pod ręką, ubraną w czarny płaszcz i kapelusz. Po dokonaniu serii przesłuchań policja aresztowała Żyda Wolfa Israelskiego, którego obciążył woźny Fiedler (w takim wypadku najprawdopodobniej jeszcze kilka innych osób)<sup>33</sup>.

Przesłuchania Israelskiego nie przyniosły rezultatów, okazało się tylko, że był nałogowym alkoholikiem i prawdopodobnie dlatego stale zmieniał zeznania, co wzbudziło podejrzenia policjantów. 17 kwietnia doszło do fali ekscesów antyżydowskich, które rozszerzyły się na okoliczne miasteczka. Żydów atakowano w Przechlewie – masowo wybijano okna w domach, sklepach, a nawet w bożnicy. Uczestnicy zamieszek z każdym tygodniem posuwali się dalej w rozbojach i aktach agresji. Żydzi po pomoc telegrafowali do Człuchowa, lecz na próżno, było zbyt mało policji, aby mogła zabezpieczyć każdą gminę starozakonną. Do ekscesów doszło również w Rzecznicy, gdzie zajścia przybrały podobną formę. W Białym Borze<sup>34</sup> wybito dziesiątki szyb w sklepach, niszczone drzwi i wystawy, synagogę obrzucono masą kamieni. Władze nakazały wczesne zamykanie wyszynków żydowskich, gdyż te także przyciągały agresorów<sup>35</sup>. Można powiedzieć, że w drugiej połowie kwietnia 1900 roku rozruchy antyżydowskie wywołane oskarżeniem Żydów o mord rytualny w Chojnicach osiągnęły szczyt intensywności. Jeden z korespondentów stwierdził, że hasło „hep! hep!”<sup>36</sup> stało się tak popularne i powszechne w Prusach Zachodnich, że nawet małe dzieci wypowiadają je, gdy widzą Żyda<sup>37</sup>. Policja wydała rozporządzenie, aby wszyscy żydowscy właściciele wyszynków, sklepów i magazynów zamknęli na czas zamieszek swoje interesy, gdyż tylko tak mogą uniknąć ataków i prowokacji. Nie uczynił tego zegarmistrz chojnicki Castelli, któremu zniszczono duży, cenny zegar znajdujący się przed jego domem. Policja starała się przeciwdziałać ekscesom, aresztując w razie potrzeby agresywnych demonstrantów wybijających okna lub raniących Żydów<sup>38</sup>. Z 18 na 19 kwietnia w Kościerzynie odnotowano kolejne

<sup>33</sup> „Gazeta Toruńska”, 19 IV 1900, nr 88.

<sup>34</sup> Obecnie województwo zachodniopomorskie, powiat szczecinecki.

<sup>35</sup> „Gazeta Toruńska”, 19 IV 1900, nr 89.

<sup>36</sup> Okrzyk „hep, hep!” ma dość niejasną etymologię. Jedni twierdzą, że jest to skrót od słów krzyżowców: *Hiorosolyma est perdita* („Jerozolima jest zgubiona”). Inni podają bardziej prozaiczne wyjaśnienie – był to okrzyk pasterzy, którzy tak wołali swoje kozy na pastwiskach. Żydów z brodami skojarzono z kozami, a hasło „hep, hep!” miało być obraźliwe, zob. <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/anti-semitism/hep.html> (dostęp: 1.08.2015).

<sup>37</sup> „Gazeta Toruńska”, 19 IV 1900, nr 89.

<sup>38</sup> „Gazeta Toruńska”, 21 IV 1900, nr 90.

wystąpienia przeciw Żydom, głównym obiektem ataku stała się tym razem synagoga, w której wybito wszystkie szyby. Również w Człuchowie w nocy grupy mężczyzn dopuściły się dewastacji żydowskiego mienia. Skala zająć była tak wielka, że policja, zwłaszcza w mniejszych miasteczkach, nie była w stanie zareagować i najczęściej przybywała po fakcie, aby odnotować straty<sup>39</sup>. Od 15 kwietnia rozruchy antyżydowskie występowały już w wielu miasteczkach, a nawet wsiach w Prusach Zachodnich, kilka dni wcześniej do ekscesów doszło w Starogardzie, gdzie interweniowała policja. Atmosfera w samych Chojnicach była bardzo napięta, agresywne zachowania prowokowały nawet patrole policji, na widok których rozlegały się okrzyki: „hep! hep!”. Ludność, zwłaszcza ta najbardziej niezadowolona z przebiegu śledztwa, widziała w służbach porządkowych obrońców Żydów, gdyż ta starała się, jak mogła, aby stłumić zamieszki. Władze robiły wszystko, aby uspokoić ludność, której umysły od prawie pięciu tygodni pozostawały wzburzone. W wielkim strachu żyli również sami Żydzi, każdego dnia zagrożeni napaścią lub wulgarnymi szyderstwami. Gazety podawały, że starali się nie opuszczać swoich domów, większość zawieszała prowadzenie swoich interesów, co odbijało się katastrofalnie na warunkach życia<sup>40</sup>.

W drugiej połowie kwietnia 1900 roku prokuratura wystawiła listy gończe za A. Radtkem oraz Fryderykiem Klebsem, podejrzanymi o udział w morderstwie Wintera. Według wielu zeznań osoby te miały przebywać w Chojnicach 11 marca, pasowały także do opisu „człowieka w czarnym płaszczu z pakunkiem pod ręką”. Pojawily się również plotki, że śledczy mają wrócić do osoby Josephshona z Czerska, oskarżanego o zabójstwo rytualne Jana Cybuli w Skórczu 16 lat wcześniej. W 1900 roku człowiek ten miał już 70 lat. Około 20 kwietnia doszło do zamieszek antyżydowskich w Kamieniu oraz Czarnem, gdzie wybijano szyby w sklepach żydowskich oraz w domach modlitwy i synagogach. Bywały jednak takie przypadki, że Żydzi bronili się przed zaczepkami ze strony wyrostków krzyczących: „hep! hep!”. W takich sytuacjach dochodziło do regularnych bójek. W Czarnem również dominowały postawy wrogie Żydom, gdyż mieszkała tam siostra zamordowanego Ernsta Wintera<sup>41</sup>.

Między 19 a 24 kwietnia doszło do serii wystąpień antyżydowskich, polegających głównie na dewastacji mienia. W Czersku powybijano szyby w synagodze oraz w kilku domach. Policja użyła wobec agresorów broni, przez co kilka osób zostało rannych, wiele aresztowano. W Czarnem wybito dużo szyb w sklepach żydowskich, z witryn często zabierano ekspozycję, na przykład sukienki, kapelusze itp. W Mroczy także wybito okna w synagodze, podobny los spotkał również bożnicę w Miastku i kilka lokali prywatnych. Do pewnej gazety anonimowy czytelnik nadesłał list następującej treści:

W imieniu bardzo wielu Pańskich czytelników mogę Panu donieść, że w sprawie zbrodni, popełnionej na E. Winterze, odgrywasz Pan mizerną rolę, która każdego chrześcijanina oburza, skoro tylko o tem coś w Pańskim *wurstblacie* czyta. Z każdego doniesienia wynika Pańska

<sup>39</sup> „Gazeta Toruńska”, 22 IV 1900, nr 91.

<sup>40</sup> „Gazeta Toruńska”, 24 IV 1900, nr 92.

<sup>41</sup> „Gazeta Toruńska”, 25 IV 1900, nr 93.

wielka sympatia dla Żydów. Zamiarem Pana jest widocznie chęć oderwania uwagi publiczności od faktów dla wszystkich chrześcijan jasnych jak słońce. Nikt inny, jak całe żydostwo chojnickie zarzeżało nieszczęśliwego chrześcijanina w sklepie podziemnym Lewiego – to jest tak pewne, jak to, że Bóg w niebie mieszka. Pomimo to podajesz Pan w swoim *kaeseblacie* [?] rozmaite fantastyczne obrazki, których nie ma, aby odwrócić podejrzenie publiczności. Jeżeli Pan za tę uprzejmość dla Żydów wiele pieniędzy zarabiasz, to Panu jednak nic nie pomoże. Zasłużyłeś Pan na to, aby się czytelnicy Pańscy na Pana oburzali.

Gazeta odpisała nadawcy, że chyba „cierpi na rozmiękczenie mózgu”.

Faktycznie najnowszym postępowaniem w śledztwie było oskarżenie o morderstwo Żyda Adolfa Lewiego mieszkającego w Chojnicach przy ulicy Gdańskiej. Zeznanie obciążające rzeźnika religijnego złożył przed prokuratorem robotnik rolny Laskowski, który robił z nim wcześniej interesy. Oceniając ten etap sprawy, można powiedzieć, że Laskowski świadczył przeciw Lewiemu nieprawdę, prawdopodobnie miał do niego żal wynikający z niekorzystnej transakcji lub kierowała nim zwykła zazdrość i chęć zysku (śledczy oferowali wysoką nagrodę)<sup>42</sup>.

Pod koniec kwietnia 1900 roku rozruchy nie ustawały, w miejscowości Wiele „gromady ludzi” napadały na żydowskie rodziny, rzucając w nie kamieniami i krzycząc: „hep! hep!”. Do napaści na domy żydowskie doszło także w nocy w miejscowości Brusy, władze skierowały do głównych ognisk zamieszek w Prusach Zachodnich zwiększone posiłki żandarmerii. Strach przed Żydami stał się zjawiskiem powszechnym. Odnotowano, że w Brodnicy dzieci bały się wchodzić do sklepów żydowskich, a pewien ojciec zaczął się obawiać o życie córki, gdy ta nie wychodziła dłuższy czas ze sklepu, którego właścicielem był Żyd. W Czarnem dochodziło do „zdobywania” domów żydowskich szturmami, a synagogę niemalże zrujnowano. Do Czarnego skierowano pułk 80 żołnierzy, którzy mieli zakończyć te szalone zajścia i aresztować winnych. Bywało tak, że gazety sugerowały winę Żydów w całych zajściach, na przykład gdy zagrożeni ludzie prosili o pomoc policję lub gdy na ataki kamieniami odpowiadali tym samym. Redaktorzy chcieli zapewne pozostać po stronie tłumu i nie okazywać zbytnej życzliwości wobec krzywdzonej ludności żydowskiej. W kwietniu do wystąpień przeciw starozakonnym doszło jeszcze we Frydlandzie<sup>43</sup> i Bytowie, gdzie również niszczone żydowskie mienie<sup>44</sup>.

Pod koniec kwietnia do znacznych rozruchów doszło w Białym Borze. Tłum po raz drugi zniszczył tamtejszą synagogę, wybito wszystkie szyby, wkrótce napastnicy sforsowali drzwi świątyni, po czym wtargnęli do środka, zniszczyli i zbezczeszcili wnętrze świątyni – Torę, ławki i dywany. Około 27 kwietnia do kolejnych rozruchów doszło w Sępólni, gdzie bandy wyrostków grasowały po ulicach, wybijając szyby w żydowskich domach, oczywiście wszystko w rytm okrzyków: „hep! hep!”<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> „Gazeta Toruńska”, 26 IV 1900, nr 94.

<sup>43</sup> Dziś rosyjski Prawdinsk w Obwodzie Kaliningradzkim.

<sup>44</sup> „Gazeta Toruńska”, 27 IV 1900, nr 95.

<sup>45</sup> „Gazeta Toruńska”, 28 IV 1900, nr 96.

Władze zauważyły, że ludność do tego stopnia nie ufała Żydom, że nawet dzieci gimnazjalne z Chojnic zapisywano lub przenoszono do Starogardu<sup>46</sup>. Mimo to w ekscesach brała udział masa gimnazjalistów – starszych i młodszych. Władze szkolne starały się ograniczać „zapędy” swoich podopiecznych, grożąc, że w razie wykrycia ich udziału w zamieszkach będą natychmiast wydalani ze szkoły. W obliczu ekscesów, które objęły wiele miasteczek Prus Zachodnich, a nawet zaczęły się pojawiać się w Prowincji Pomorskiej oraz w Prusach Wschodnich, władze ministerialne wyznały 20 000 marek nagrody za ujęcie sprawcy morderstwa<sup>47</sup>. Pod koniec kwietnia było już jasne, że władze prowincji i Berlin będą musiały jak najszybciej zakończyć całą sprawę, gdyż sytuacja wymknęła się spod kontroli – dochodziło do masowych zamieszek antyżydowskich.

Z końcem kwietnia zdarzały się coraz drastyczniejsze ekscesy antysemityczne, w Chojnicach za napad i pobicie skazano robotników, Mertensa i Steffena z Dobrzynia. Gazeta nie zaznaczyła, że ofiarą napaści byli Żydzi, jednak w obliczu zajść w mieście Wintera jest to bardzo prawdopodobne. Nienawiść do starozakonnnych motywowała ludność chrześcijańską do solidarności i wspólnego przeżywania gniewu. Władze lokalne zaś uzyskały potwierdzenie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że nagrodą za wydanie winnego zbrodni będzie 20 000 marek.

Gazety donosiły, iż wieści o oskarżeniu Żydów o mord rytualny dotarły do Szczecinka w Prowincji Pomorskiej, gdzie lokalny działacz Hertzberg wniósł do sejmiku lokalnego interpelację, jakoby w Chojnicach dokonano zabójstwa na tle religijnym. Tymczasem pod koniec kwietnia w Szczecinku oraz w jego okolicach doszło do kilku akcji antyżydowskich<sup>48</sup>.

W maju władze centralne w Berlinie zadecydowały, że dokładne sprawozdania ze śledztwa mają być przesyłane z Chojnic do MSW, w tę trudną sprawę włączyło się więcej specjalistów kryminalnych. Burmistrz Chojnic Deditius zarządził przymusowe zamykanie wyszynków i lokali żydowskich w obliczu ekscesów, w razie niestosowania się do nakazu władze zagroziły odebraniem koncesji na sprzedaż alkoholu.

Gmina żydowska w Chojnicach od wielu dni otrzymywała zaś datki finansowe od swych braci w wierze z różnych części Niemiec, pomoc okazała również duża grupa chrześcijan. Pieniądze miały zostać przeznaczone na pokrycie strat wynikłych z zamieszek, wypłatę odszkodowań oraz powiększenie sumy przeznaczonej na nagrodę za winnego zbrodni<sup>49</sup>. W Reichstagu w maju dyskutowano o aferze, jaka wybuchła wokół morderstwa Wintera, kilku posłów kierowało do rządu pytania, „co zrobią, aby udowodnić, że Żydzi nie dopuszczali się morderstw rytualnych”<sup>50</sup>. Politycy an-

---

<sup>46</sup> Po morderstwie Wintera i posądzeniu Żydów o tę zbrodnię liczba gimnazjalistów – katolików, ewangelików i osób wyznania mojżeszowego – wyraźnie spadła. W 1897 r. do szkoły było zapisanych 371 uczniów, a w 1904 r. – 335. Największy spadek zanotowano jednak w przypadku Żydów. W 1897 r. zapisanych było 40 żydowskich uczniów, a w 1904 r. – już tylko 17, zob. *Dzieje Chojnic*, s. 305.

<sup>47</sup> „Gazeta Toruńska”, 29 IV 1900, nr 97.

<sup>48</sup> „Gazeta Toruńska”, 1 V 1900, nr 98.

<sup>49</sup> „Gazeta Toruńska”, 2 V 1900, nr 99.

<sup>50</sup> „Gazeta Toruńska”, 3 V 1900, nr 100.

tysemicy postanowili skorzystać z rozgłosu sprawy chojnickiej i w czasie wyborów do sejmików wystawili w Człuchowie swojego kandydata, którego poparł Schreder – właściciel ziemski cieszący się w okolicy szacunkiem i autorytetem. W czasie kampanii wyborczej osobiście rozsyłał listy z wyrazami poparcia dla kandydata antysemitckiego Libermanna. W odezwie do wyborców pisano, że jeśli on zwycięży w okręgu, to dołoży wszelkich starań, aby rozwikłać tajemnicze sprawy z Xanten, Skórcza i Chojnic<sup>51</sup>. Takich działań ze strony partii antysemitów można się było spodziewać. Już w latach 80. XIX wieku prowadzili oni głośne kampanie wyborcze we wschodnich prowincjach Rzeszy (Pomorskiej, Prusach Zachodnich, Prusach Wschodnich oraz w Poznańskim). W swej politycznej retoryce atakowali głównie Żydów, obwiniając ich o kryzysy gospodarcze i problemy społeczne<sup>52</sup>.

Gazety wspierające kandydatów antysemitycznych od rozpoczęcia kampanii wyborczej ostro krytykowały władze chojnickie za brak rezultatów w śledztwie. Zdaniem krytyków śledczy i administracja miasteczka nie postępowali dość energicznie<sup>53</sup>.

Od maja nowym sędzią śledczym w sprawie morderstwa Wintera został doktor Zimmermann, który w pierwszych dniach maja przesłuchał 21 świadków, kilku z nich obciążało Adolfa Lewiego, a inni wspominali o rzeźniku o nazwisku Eisenstadt z Człuchowa. Trop w dalszym ciągu pozostawały bezwartościowe, wiele z wersji wydarzeń było wzajemnie sprzecznych<sup>54</sup>. Pojawiły się jednak pogłoski, jakoby Lewi zamierzał sprzedać swój zakład i wyjechać z Chojnic, gdyż oskarżenia o mord rytualny pozbawiły go klientów, a tym samym środków do życia<sup>55</sup>.

W maju w śledztwie nie dokonano się żaden postęp, nie uzyskano nowych pewnych informacji, opierano się na nielicznych ustaleniach z marca. Najwięcej rewizji przeprowadzono w mieszkaniu Adolfa Lewiego, przez co ludność była przekonana, że to on zabił Wintera. Rewizje jednak niczego nie wykazały. Władze sądowe polecały burmistrzowi Deditiusowi, aby pogrzeb Wintera odbył się „po cichu”, gdyż może się on stać przyczyną nowych zamieszek. Zastanawiać może dziś fakt, że w maju różne

<sup>51</sup> „Gazeta Toruńska”, 5 V 1900, nr 102.

<sup>52</sup> Zob. szerzej: W. Wilhelmus, *Geschichte der Juden in Pommern*, Rostock 2004; G. Salinger, *Aspekte zur Geschichte der Juden in Pommern* [w:] *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim...*; W. Johmann, *Kryzys społeczny, antysemityzm, narodowy socjalizm*, tłum. B. Mroziejcz, Poznań 2007; A. Elon, *Bez wzajemności. Żydzi–Niemcy 1743–1933*, tłum. K. Bratkowska, K. Geller, Warszawa 2012; P. Pulzer, *Jews and the German State. The Political History of a Minority, 1848–1933*, Cambridge 1994; S. Weinberg, *Pogroms and Riots. German Press Responses to Anti-Jewish Violence in Germany and Russia (1881–1882)*, Frankfurt am Main 2010; P. Pulzer, *The Rise of Political Antisemitism in Germany & Austria*, Cambridge 1988; J. Katz, *From Prejudice to Destruction. Anti-Semitism, 1700–1933*, Cambridge 1980; A.S. Lindemann, R.S. Levy, *Antisemitism. A History*, Oxford 2010; H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawiel, Warszawa 2012; E. Włodarczyk, *Tło rozwoju gospodarczego miast pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1850–1914* [w:] *Monumenta manent. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Tadeuszowi Bialeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Makowski, E. Włodarczyk, Szczecin 2003.

<sup>53</sup> „Gazeta Toruńska”, 6 V 1900, nr 103.

<sup>54</sup> „Gazeta Toruńska”, 10 V 1900, nr 106.

<sup>55</sup> „Gazeta Toruńska”, 12 V 1900, nr 108. Żydzi z różnych stron Niemiec przesyłali Lewiemu pieniądze w ramach wsparcia za straty, które przyniósł mu bojkot chrześcijan, zob. „Gazeta Toruńska”, 15 V 1900, nr 110.

części ciała chłopca znajdowały się w różnych miejscach – w Gdańsku, Berlinie oraz samych Chojnicach (przechowywane w glinianych naczyniach wypełnionych wódką). Oczywiście przyczyną były badania prowadzone przez lekarzy medycyny sądowej. Jak się okazało, nie przyniosły one znaczących rezultatów. Oficjalny pogrzeb miał się zatem dopiero odbyć<sup>56</sup>.

14 i 15 maja fragmenty ciała Wintera zostały przywiezione pod eskortą żandarmerii do Chojnic, pogrzeb zaplanowano pierwotnie na 24.00 na cmentarzu ewangelickim. Jak można się było spodziewać, na miejscu zebrał się tłum gapiów<sup>57</sup>. W Chojnicach pewna grupa kobiet postanowiła przeprowadzić zbiórkę pieniędzy na rzecz budowy pomnika nagrobnego poświęconego Winterowi. Również władze miejskie wydały pozwolenie na pochówek<sup>58</sup>. W połowie maja śledczy poinformowali, że do tej pory akta sprawy Wintera stanowią sześć tomów, a przesłuchanych łącznie zostało 300 osób<sup>59</sup>.

Na chwilę przed wydaniem zwłok rodzinie Wintera władze cofnęły decyzję i odesłały zwłoki na kolejną sekcję do Berlina. Ojciec chłopca był oburzony, podobnie jak ludność Chojnic. Ponowne oględziny głowy wykazały, że Winter w czasie śmierci miał usta zatkane chustką, stan czaszki zaś nie wskazywał na zadawanie ofierze ciosów w głowę<sup>60</sup>. Około 20 maja zwłoki zostały ostatecznie wydane rodzinie, według jej życzenia szczątki chłopca miały zostać złożone na cmentarzu ewangelickim w Chojnicach. Gazety przywidywały, że kondukt pogrzebowy może się przerodzić w wielką manifestację antysemicką<sup>61</sup>. 23 maja postanowiono, że pogrzeb Wintera odbędzie się w niedzielę 27 maja. Zaplanowano, że kondukt z trumną wyjdzie ze szpitala, po czym uda się na teren nekropolii, aby dopełnić ceremonii. Władze objęły młodzież szkolną kontrolą, a wszelkie występkę przeciw Żydom miały być surowo karane<sup>62</sup>. Na pogrzeb Wintera przybyło do miasteczka wielu dziennikarzy, prominentów policyjnych, działaczy społecznych oraz polityków. Podano do wiadomości, że nad spokojnym przebiegiem pochówku Wintera miało czuwać wojsko. Pojawiły się również „przeciuki” z kręgów śledczych z Berlina, jakoby chłopca zamordował niewiadomy ojciec za romans z jego córką i być może odkrycie intymnego stosunku młodych ludzi. W czasie oględzin odzieży Wintera znaleziono ślady nasienia, co jednoznacznie wskazuje na stosunek seksualny<sup>63</sup>.

Jak zapowiadano, pogrzeb Wintera odbył się 27 maja 1900 roku, na miejscu zgromadziło się kilka tysięcy osób manifestujących swoją solidarność z rodziną zamordowanego. Gdzieniegdzie można było usłyszeć wrogie Żydom okrzyki, do większych ekscesów jednak nie doszło. Gapie zajmowali miejsca w oknach, a także na dachach kamienic w mieście. Pewien incydent wydarzył się, gdy kondukt prze-

---

<sup>56</sup> „Gazeta Toruńska”, 13 V 1900, nr 109.

<sup>57</sup> „Gazeta Toruńska”, 16 V 1900, nr 111.

<sup>58</sup> „Gazeta Toruńska”, 17 V 1900, nr 112.

<sup>59</sup> „Gazeta Toruńska”, 18 V 1900, nr 113.

<sup>60</sup> „Gazeta Toruńska”, 22 V 1900, nr 116.

<sup>61</sup> „Gazeta Toruńska”, 23 V 1900, nr 117.

<sup>62</sup> „Gazeta Toruńska”, 24 V 1900, nr 118.

<sup>63</sup> „Gazeta Toruńska”, 26 V 1900, nr 119.



chodził obok domu Lewiego. Wtedy kilka osób z tłumu uderzyło kijami w drzwi wejściowe, wznoszono też okrzyki: „hep! hep!”. W Bydgoszczy i Grudziądzu przez cały weekend w gotowości trzymano odwody wojska, w razie gdyby w Chojnicach wybuchły zamieszki antyżydowskie (do takowych doszło w Czersku)<sup>64</sup>.

Po pogrzebie władze donosiły, że w uroczystości uczestniczyło około 10 000 osób, a śledczy przesłuchiwali chrześcijanina Hoffmanna i jego córkę, o których wielokrotnie świadkowie wspominali w zeznaniach. Mówiło się, że córka Hoffmanna miała romans z Winterem, ojciec zaś zobaczył ich w intymnej sytuacji, po czym w napadzie gniewu zabił młodzieńca, dowodów jednak na to brak<sup>65</sup>. W Chojnicach ludność okazywała swoje niezadowolenie, gdy przez kilka dni Hoffmannowie byli przesłuchiwani przez śledczych<sup>66</sup>. Tłum zebrał się pod domem Lewiego i wszystko wskazywało na to, że napastnicy chcieli wejść do środka szturmem, otwarcie grożono rodzinie Lewiego i innym Żydom. Landrat zdecydował, że w celu uspokojenia i tak napiętej sytuacji w Chojnicach należy sprowadzić wojsko. Żołnierze przybyli do miasta i w godzinach wieczornych rozpędzali z bagnetami na karabinach ludzi wyposażonych w kije i kamienie. Dodatkowym „zmęczeniem” sytuacji w mieście były informacje o zbezczeszczeniu świeżej mogiły Wintera – nieznanymi sprawcami porozbijali doniczki, zerwano wstęgi z wieńców oraz powywracano znicze<sup>67</sup>. Znając tendencje antysemitów i zapiekłość ich działań, śmiem twierdzić, że dewastacja mogiły była prowokacją, po której gniew ludności miał spaść na Żydów, i tak już zastraszonych. Umyślne działanie starozakonnych w celu zniszczenia grobu chłopca, przy tak złych nastrojach społecznych, byłoby absurdalne.

Można powiedzieć, że faktycznie sprawa chojnicka skończyła się w pod koniec maja, gdy pochowano szczątki Wintera na cmentarzu w Chojnicach. Śledczy na ostatnim etapie dochodzenia najwięcej wątpliwych zeznań zebrali przeciw Adolfowi Lewiemu i Hoffmannowi, ale ani jednemu, ani drugiemu nie udowodniono winy. Wszystkie kolejne zajścia antyżydowskie, dewastacje mienia Żydów, ich migracja były wynikiem wiary chrześcijan w legendę mordu rytualnego<sup>68</sup>. W niniejszym tekście skupiałem się na kwestiach społeczno-politycznych związanych ze sprawą chojnicką, nie zaś warstwach fantazmatycznych i symbolicznych, które wynikały z wiary i przekonań ludności – zarówno Chojnic, jak i pozostałych miasteczek Prus Zachodnich<sup>69</sup>. Sprawa morderstwa Wintera zapadła głęboko w pamięć lokalnej ludności. Wrócili do niej w latach 30. XX wieku polscy antysemita, na przykład w toruńskim

<sup>64</sup> „Gazeta Toruńska”, 30 V 1900, nr 122.

<sup>65</sup> „Gazeta Toruńska”, 31 V 1900, nr 123.

<sup>66</sup> „Gazeta Toruńska”, 1 VI 1900, nr 124.

<sup>67</sup> „Gazeta Toruńska”, 2 VI 1900, nr 125.

<sup>68</sup> Adolf Lewi wraz z rodziną wyprowadził się z Chojnic. W spisie mieszkańców z 1908 r. nie widnieje nikt o nazwisku Lewi, przypisany do ul. Gdańskiej, zob. *Adresbuch der Stadt und des Kreises Konitz nach dem Stande vom 1 August 1908*, hrsg. E. Liebelt, Konitz 1908, s. 45–47.

<sup>69</sup> Zob. J. Tokarska-Bakir, *Legends o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008; E. Banasiewicz-Ossowska, *Między dwoma światami. Żydzi w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 2007; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003.

„Słowie Pomorskim”, a także Niemcy w czasie okupacji. Zabiegi te za każdym razem miały uderzać w Żydów i zohydzić ich w oczach chrześcijańskiej większości<sup>70</sup>.

## ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Podsumowując sprawę posądzenia o mord rytualny w Chojnicach<sup>71</sup>, chciałbym się szerzej odnieść do tego antysemitckiego zjawiska, które na nowo odżyło w zjednoczonych Niemczech w dwóch ostatnich dekadach XIX wieku, epoki kapitalizmu i racjonalizacji. Dla nowoczesnych, świeckich antysemitów „mord rytualny” jako taki był jednocześnie problematyczny i pożyteczny. Ten paradoks wynikał nie tylko z dwoistości tego przesądu, ale i przemian w łonie niemieckiego antysemityzmu. Inteligenci pokroju Wilhelma Mara, Maxa Libermanna czy Sonnenberga „unowocześniali” antyjudazm, stopniowo przekuwając go w pogląd „anty...”, odpowiadający nowym wymiarom społeczeństwa i państwa przechodzącego głęboką modernizację, która naruszała tradycyjne formy życia ludzi (np. wolny rynek, reklama w handlu, powiązanie ze sobą rynków krajowych w rynek międzynarodowy, kapitalizacja gospodarki itp.). Do modelu antysemityzmu odartego z esencji religijnej starano się wkomponować „przesąd o mordzie rytualnym”. Sądzę, że ten zabieg się nie powiódł, ale mimo to wpłynął korzystnie na sytuację polityczną antysemitów u schyłku XIX wieku. Zamieszki i ekscesy antyżydowskie, wybuchające po nagłośnieniu sprawy, obnażyły kulturalne oblicze społeczeństwa niemieckiego (także polskiego) we wschodnich prowincjach Rzeszy. W nowoczesnym państwie żyli ludzie, których kultura miała cechy średniowieczne, jedną z nich była wiara w „legendę krwi”. Mówili o niej ludzie biedni i bogaci, starzy i młodzi, politycy, policjanci i żebracy, mało kto potrafił jednoznacznie odrzucić ten przesąd jako anachroniczny skutek uboczny religii chrześcijańskiej. Myślę, że „mord rytualny” był ostatnim, żywym przejawem antyjudazmu, którego nie udało się przekuć na nowoczesny pogląd antysemitcki i który był głęboko zakorzeniony w umysłowości XIX-wiecznych chrześcijan.

---

<sup>70</sup> J. Knopek, *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 2: *Kalendarium ziemi chojnickiej*, Chojnice 2010, s. 120.

<sup>71</sup> Tak naprawdę chodzi o zwykłe morderstwo, które – jak bywa w takich przypadkach – zbulwersowało opinię publiczną. Cały wymiar „rytuału” czy „morderstwa z pobudek religijnych” nadali tej sprawie chrześcijanie, którzy wierzyli w ten niebezpieczny fantazmat, wykreowany przez stulecia w kręgu religii chrześcijańskiej i jej konfesji – katolicyzmu i protestantyzmu. Podsumowując, Ernst Winter został zamordowany, a metafizyczny wymiar jego tragicznej śmierci stworzyli ludzie postronni, których kultura religijna miała skłonność do stygmatyzacji wyznawców judaizmu.

## BIBLIOGRAFIA

## Prasa

„Gazeta Toruńska”

„Postęp”

„Przyjaciel”

## Opracowania

*Adresbuch der Stadt und des Kreises Konitz nach dem Stande vom 1 August 1908*, hrsg. E. Liebelt, Konitz 1908.

Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawiel, Warszawa 2012.

Banach J., *Niemiecka polityka narodowościowa w Prusach Zachodnich w latach 1900–1914 w świetle polskiej prasy pomorskiej*, Toruń–Gdańsk 1993.

Banach J., *Prasa polska Prus Zachodnich 1848–1914*, Gdańsk 1999.

Banasiewicz-Ossowska E., *Między dwoma światami. Żydzi w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 2007.

Belzyt L.C., *Pruska statystyka językowa (1825–1911) a Polacy zaboru pruskiego, Mazur i Śląska*, Zielona Góra 2013.

Berendt G., *Zajścia antyżydowskie w rejencji koszalińskiej w 1900 roku na łamach prasy [w:] Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007.

Cała A., *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.

*Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010.

Elon A., *Bez wzajemności. Żydzi–Niemcy 1743–1933*, tłum. K. Bratkowska, K. Geller, Warszawa 2012.

Frank F., *Mord rytualny. Wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości*, cz. II, Warszawa 1905.

Handler A., *Blood Libel at Tiszaezlar*, New York 1980.

Hertz A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003.

Jahr C., *Antisemitismus vor Gericht. Debatten über die juristosche Ahndung judenfeindlicher Agitation in Deutschland (1879–1960)*, Frankfurt am Main 1973.

Jeske-Choiński T., *Legenda o mordzie rytualnym*, Warszawa 1914.

Johmann W., *Kryzys społeczny, antysemityzm, narodowy socjalizm*, tłum. B. Mroziewicz, Poznań 2007.

Katz J., *From Prejudice to Destruction. Anti-Semitism, 1700–1933*, Cambridge 1980.

Knopek J., *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 2: *Kalendarium ziemi chojnickiej*, Chojnice 2010.

Lindemann A.S., Levy R.S., *Antisemitism. A History*, Oxford 2010.

Nathan P., *Der Prozess von Tisza Eszlar. Ein Antisemitisches Kulturbild*, Berlin 1892.

Nonn Ch., *Eine Stadt sucht einen Morder. Greücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich*, Gotingen 2002.

Pielka M., *Historia mordu rytualnego w Chojnicach*, „Midrasz”, V–VI 2013, nr 3 (173).

- Pielka M., *Sprawa posądzenia o mord rytualny w Skórczu w 1884 roku w świetle prasy*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2015, R. V, nr 5.
- Pulzer P., *Jews and the German State. The Political History of a Minority, 1848–1933*, Cambridge 1994.
- Pulzer P., *The Rise of Political Anti-Semitism in Germany & Austria*, Cambridge 1988.
- Rzyski S., *Mord rytualny. Prawdziwe zdarzenie w miasteczku pomorskim*, Toruń 1937.
- Salinger G., *Aspekte zur Geschichte der Juden in Pommern* [w:] *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007.
- Tokarska-Bakir J., *Legendy o krwi. Antropologia przęsądu*, Warszawa 2008.
- Weinberg S., *Pogroms and Riots. German Press Responses to Anti-Jewish Violence in Germany and Russia (1881–1882)*, Frankfurt am Main 2010.
- Wilhelmus W., *Geschichte der Juden in Pommern*, Rostock 2004.
- Włodarczyk E., *Tło rozwoju gospodarczego miast pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1850–1914* [w:] *Monumenta manent. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Tadeuszowi Białeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Makowski, E. Włodarczyk, Szczecin 2003.
- Zur Statistik der Juden in Preussen von 1816 bis 1880. T. II*, hrsg. S. Neumann, Berlin 1884.
- Żyndul J., *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011.